

W Anglii, czyli nad Wisłą

Zgrabną komedię Donalda Churchilla "Dekorator", przeniesioną do Białegostoku ze stołecznego teatru Kwadrat, warto zobaczyć głównie z jednego powodu. Gra tam Wojciech Pokora.

«"Dekorator" - sprowadzony nad Białą przez Teatr Impresaryjny - gościł w sobotę i niedzielę na deskach Teatru Dramatycznego. Sztuka Churchilla to zgrabna satyra na społeczeństwo angielskie i relacje damsko-męskie. a także rolę sztuki. Akcja rozgrywa się w mieszkaniu wpływowego brytyjskiego biznesmena z tytułem szlacheckim. Tytułowy dekorator (Wojciech Pokora) otrzymuje zlecenie odnowienia tegoż lokum. W trakcie pracy staje się świadkiem burzliwego spotkania żony biznesmena, kobiety w sile wieku, z młodą nieznajomą, jak się okaże połowicą kochanka tej pierwszej. Zdradzana niewiasta przybywa z zapowiedzią, że zawiadomi o wszystkim męża rywalki. Ta popada w panikę, ale z pomocą przyjdzie pogardzany przez nią dekorator. Uknują misterny fortel. By oszukać zdradzaną małżonkę, dekorator zagra rolę swego życia, wcieli się bowiem w postać, męża swojej pracodawczyni. Przygotowania do roli, jak i wieńczący je występ obfitować będą w szereg zabawnych scen i gagów. Finał okaże się dość zaskakujący. Dotychczasowy nieudacznik, samotnik - porzucony przez żonę, "bo był nikim" - posiadzie obie kobiety. Interweniującą młodkę zafascynuje jako romantyczny biznesmen; natomiast współautorka mistyfikacji odda mu się, ponieważ chce udowodnić, że jest lepsza od tamtej. W inscenizacji Andrzeja Rozhina "Dekorator" to współczesna komedia mieszczańska i kpina ze stereotypów. W kameralnej historii trójkąta - oprócz intrygi miłosnej - doszukać się można satyry na tradycyjną angielską mentalność, strach snobów z wyższych sfer przed napływem obcych. Aristokratka okazuje się immoralistką, a prosty dekorator wewnątrz kiepskim artystą-outsajderem, czasami równie cynicznym. Rozhin jednak nie pozwala byśmy odnosili anegdotę tylko do realiów kraju wyspiarzy i nieco dworuje z widza. Dekorator słucha muzyki odtwarzanej z pospolitego u na sprzed laty przenośnego, monofonicznego magnetofonu "Kasprzak", dziwnie swojsko wymawia angielskie nazwy, w pokoju zaś stoi telefon produkowany jeszcze niedawno przez pewną polską firmę. Ozdobą "Dekoratora" był Wojciech Pokora, znakomicie żonglując nastrojem; partnerujące mu Ewa Borowik i Małgorzata Foremniak wypadły bezbarwnie.»

"W Anglii, czyli nad Wisłą"

Cezary Polak

Gazeta Wyborcza - Białystok Nr 82

07-04-1998